



M.

I.

„ONA ZETRZE GŁOWĘ
TWOJĄ“ (Gen. III. 15). ❁

„WSZYSTKIE HEREZJE
SAMAŚ ZNISZCZYŁA
NA CAŁYM ŚWIECIE.“ ❁

... (Off. N. • M. P.) ...

RYCERZ NIEPOKALANEJ



Redakcja i Adm.: O. O. Franciszkanie, Grodno (Polska).
Nr. konta P. K. O. 150,283. Prenumerata na kwartał
pierwszy 300 Mkp. Obecny numer 200 Mkp.





Drodzy Katecheci i Uczestnicy XX Ogólnopolskiej Olimpiady wiedzy o św. Maksymilianie!

W tej broszurce zamieszczamy materiały z archiwalnych numerów „Rycerza Niepokalanej” z 1923 r. W ten sposób chcemy, abyście choć trochę bardziej zgłębili ducha św. Maksymiliana. Jeśli te kilka stron wzbudzi wasze zainteresowanie to wszystkie archiwalne numery znajdziecie na stronie internetowej <https://www.archiwum.rycerzniepokalanej.pl/>. Zachęcamy, abyście także i tam zajrzeli, natomiast pytania do Olimpiady będą dotyczyć tylko tych fragmentów zamieszczonych poniżej. Język artykułów jest zachowany oryginalny, dlatego czasami może wydać się archaiczny lub trudny, ale wierzymy, Drodzy Uczniowie, że sobie z tym poradzicie za pomocą waszych Nauczycieli i Rodziców. Przypominamy, że należy też zapoznać się z innymi książkami, które są wymagane na odpowiednich poziomach szkół i etapach Olimpiady. Wszystkie informacje dostępne są na stronie internetowej Olimpiady.

Życzymy Wam pięknych doświadczeń duchowych i intelektualnych.

Organizatorzy Olimpiady

Świątokradztwo

Numer 2/1923 str. 29

Oto słowo, które wywołuje najróżnorodniejsze sądy i uczucia.

- Świątokradztwo; Bóg chrześcijański przed zniewagami się nie broni - więc Go nie ma widocznie w tej kruszynie chleba!

Oto jaki wniosek wyprowadzają stąd akatolicy, lub katolicy tylko z metryki.

A jednak ten sam Jezus Chrystus, który, mimo zdumiewającej pokory, mienił się być Bogiem (np. J 10,33) i prawdę słów swoich nie tylko życiem nieskalanym, ale i cudami tyloma stwierdził, ten sam Chrystus, przemieniwszy niedwuznacznymi słowy "To jest ciało moje - to jest krew moja" chleb i wino w Ciało i Krew swoją (np. Mt 26,26-28) wyrzekł do Apostołów i ich następców: "To czyńcie na moją pamiątkę" (Łk 13,19) i "Otom ja z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (Mt 28,20).

Wobec tego zatem jakże choć cień wątpliwości się ostoi.

- Świątokradztwo: dziwny ten Pan Jezus Eucharystyczny, że zuchwalcy tejże chwili nie ukarze! Przecie w ten sposób rychło ustałyby zniewagi wszelakie, a i wiara



w prawdziwą obecność Zbawiciela w Przenajświętszym Sakramencie rozkrzewiłaby się i wzmocniła!

Tak znów rozumuje wielu niewzruszenie wierzących katolików i - jak oni uczniowie Pańscy, o których opowiada Łukasz św. (9,54), że widząc niewdzięczność Samarytan, wołali do P. Jezusa: "Panie, chcesz, rzeczemy aby ogień z nieba i spalił ich!" - tak i oni gorliwcy pragnęliby widzieć Jezusa Eucharystycznego miotającego piorunami na wszystkie strony.

Ale czyliż nie zgromi ich P. Jezus, jak wtedy niebacznych uczniów swoich zgromił: "Nie wiecie czyjego ducha jesteście! Syn Człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać" (Łk 9,55-56)?(...)

Stąd dusze, co najbardziej do Serca Eucharystycznego Jezusa się zbliżyły i w tętno Jego pragnień i zamierzeń uważnie wsłuchały, zupełnie inaczej na świętokradztwo się zapatrują. Przede wszystkim powątpiewanie żadne ich nie trapi niewzruszone słowo Chrystusa pewnością dla nich mocną. Nie odważają się również poddawać krytyce swego rozumu zachowania się Jezusa Eucharystycznego wobec świętokradców (świętokradzców), gdyż Boże sprawy i Boża mądrość - tak rozumują - zawsze są najmądrze w przeciwnym razie już Bóg nie byłby Bogiem, rozum ludzki nawet w sprawach naturalnych i doczesnych niejednokrotnie się myli - Bóg nigdy; gdy więc tu sprawy Boże i wyroki Boże wchodzą w rachubę, oni od swego sądu skromnie usunąć się wolą, podziwiając jedynie niezbadane sądy i plany Boże. Pojmują również doskonale, że Bóg z wymierzaniem kary spieszyć się nie potrzebuje, gdyż rozporządza wiecznością; pojmują, że Bóg nie tylko sprawiedliwy, ale i miłosierny, więc "Nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił a żył" (Ez 33,11). On wszystkich umiłował, wszystkich odkupił, wszystkich też rad zbawić. (...)

Jezus, jak za życia doczesnego, tak i za eucharystycznego życia wszystko dla nauki naszej czyni: abyśmy krzywdy, obelgi i w ogóle nędzy żywota cicho znosili.

Tak więc różnorako zapatrują się ludzie na świętokradztwa, a słuszność mają chyba ci ostatni, co tonąc w rozważaniu niepojętej i wypowiedzianej miłości Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie utajonego świadczą, że "miłującym Boga wszystko dopomaga ku. dobremu" (Rz 8,28).

A. K.

Numer 2/1923 str. 29



Wielki Post

Numer 3/1923 str. 33

Pewna akademiczka przynosi mi w Zakopanem broszurkę znanego w Krakowie p. Wiliama Rose'go o *Y.M.C.A.* i wspominając moją pod tym względem krytykę, mówi: "Ja w tym nic złego nie widzę".

Wziąłem tę broszurkę i przejrzałem.

Autor, mimo oświadczenia, że sprawy dogmatyczne zostawia "specjalistom, księżom", nie zostawił ich im jednak. Znalazłem tam bowiem naukę o odpuszczeniu grzechów przez - modlitwę, a następnie twierdzenie, że mylili się w średnich wiekach wierni umartwiając swoje ciało.

Na ten sam temat miałem także sposobność mówić z pastorem protestanckim w mieście N. I ten się wzdrygał (jak wogóle protestanci) przed pokutą, a na uwagę, że święty Paweł wyznaje: "Karcę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snąć drugim opowiadając sam nie był potępiony", odrzekł, że tylko praktykował to św. Paweł sam, a inni nie są obowiązani go naśladować.

Wielu też w naszych czasach pragnęłoby poznosić wszelkie umartwienia, bo spodlony świat dzisiejszy szuka szczęścia w doczesnych, zmysłowych, a często i grzesznych przyjemnościach.

A jednak pokuta to nie tylko wyłączny przywilej św. Pawła, ani "błąd" średnich wieków, ale obowiązek i to *ściśle obowiązek wszystkich*, bo nikt nie jest bez grzechu. I nie "średnie" dopiero wieki zaczęły "błądzić", ale od pierwszych wieków Kościoła wierni, posłuszni nakazom Chrystusa Pana, ujarzmiali swoje ciało.

Chrystus Pan sam pościł przez 40 dni na puszczy i nakazał pokutę pod grozą zatracenia. "Jeżeli pokutować nie będziecie *wszyscy* pospołu zginiecie" (Łk 13,5). A święty Piotr naucza w świątyni: "**Pokutujcie** i nawróćcie się, by grzechy wasze były zgładzone" (Ap 3,19).

Pierwsi też już chrześcijanie spełniali uczynki pokutne, a nawet Wielki Post był im już znany. Wspomina o tym święty Augustyn († 430), św. Jan Chryzostom († 407), Origenes († 253) i św. Ireneusz († 202). Zachęcają oni wiernych do gorliwego odbycia Wielkiego Postu i piętnują tych, którzy go nie zachowywali wedle ówczesnej surowości - przecież to jeszcze nie wieki średnie.

Każdy więc, kto chce się zbawić *musi* pokutować.

Kościół święty chociaż całkowicie pokuty znieść nie może, to jednak na mocy władzy, otrzymanej od Chrystusa Pana, oznacza sposób pokutowania stosownie do czasu i miejsca.



Jednym z takich środków pokuty jest także bieżący **Wielki Post**. W wiekach pierwszych trwał on krócej, ale za to był znacznie ostrzejszy. Didascalia Apostolorum (wiek 3) przepisują post, tj. zupełne powstrzymanie się od jedzenia i picia, w piątek i sobotę Wielkiego Tygodnia, a w cztery poprzednie dni post o chlebie, wodzie i soli. W początkach IV wieku, na wzór postu Pana Jezusa, poszczono przez dni 40, a synod z Nicei nazywa już ten post (w can. 5) - "Quadragesima", Czterdziestnica. Na zachodzie poszczono 6 tygodni z wyjątkiem niedziel, na wschodzie zaś (Antiochia, Konstantynopol) ustalili się zwyczaj wyjmowania z pod postu także soboty, post więc zaczynało 7 tygodni przed Wielkanocą. Praktycznie więc poszczono dni 30.

W wieku VII dopiero zaokrąglono w Rzymie liczbę dni postnych na 40, zaczynając post od środy popielcowej. Zwyczaj ten objął w początkach wieków średnich cały świat katolicki. Papież Urban II na synodzie w Renemancie nakazał też zachować w całym Kościele dawny już zwyczaj posypywania głowy popiołem na początku postu. Równocześnie powstają też nazwy niedziel: Pięćdziesiątnica, Sześćdziesiątnica, Siedmdziesiątnica.

W Polsce od czasów Innocentego IV (1243-1254) zaczynało surowy post od Siedmdziesiątnicy. Oстрыm był ten post, bo nie wyłączało ani niedziel, ani soboty, a wolno było jeść raz tylko na dzień i to bez mięsa, jaj i nabiału. W wieku XV Stolica Apost. złagodziła posty dla krajów północnych, ale Polacy, mimo orzeczenia synodu wrocławskiego (1248), by post zaczynać od środy popielcowej, pościli po dawnemu.

W roku 1505 Erazm Ciołek, biskup płocki, uzyskuje na prośbę króla Aleksandra zwolnienie od postu w środy całego roku, ale i to się nie przyjęło.

Pius X następnie pozwolił (5 kwietnia 1903) w diecezjach Królestwa Polskiego używania mięsa we wszystkie soboty roku, w niedzielę Wielkiego Postu i używanie raz w dzień mięsa w poniedziałki, wtorki i czwartki (z wyjątkiem Wielkiego Czwartku) Wielkiego Postu. Post zaś od nabiału ograniczył do Wielkiego Piątku (Acta Ap[ostolicae] S[edis] 1 491-495).

Najnowszy kościelny kodeks prawny rozróżnia dokładnie **post** i **wstrzemięźliwość** od mięsa. Pości kto raz na dzień posili się do syta, a rano i wieczór przyjmuje lekki posiłek, stosując się do zwyczaju miejscowego co do ilości i jakości (can. 1251), chociażby używał mięsa. Wstrzemięźliwość od mięsa zaś zawiera, powstrzymanie się od pokarmów mięsnych i rosołu; nie zaś od jaj i nabiału. Wolno też maścić (krasić) tłuszczem i jeść więcej - razy do syta.

W Wielkim Poście obowiązuje post i wstrzemięźliwość w środę popielcową, w piątki i soboty Wielkiego Postu; sam zaś post w inne dni Wielkiego Postu.

Do powstrzymania się od mięsa są obowiązani wszyscy, którzy przekroczyli 7 rok życia; do postu zaś ci tylko, którzy skończyli 21 lat, a jeszcze nie zaczęli 60 roku.



Od postu zwalnia też prawo chorych, powracających do zdrowia i pracujących ciężko tak fizycznie jak i umysłowo. Więcej jednak wymaga ono do zwolnienia od wstrzemięźliwości od mięsa. Tylko bardzo ciężka praca, albo niemożliwość, jak np. w wojsku - od tego obowiązku zwalniają.

My, członkowie Milicji Niepokalanej, tym gorliwiej powinniśmy (wedle możliwości) odprawić ten święty post, bo umartwienie to potęgą, która wraz z modlitwą zdobywa łaski Boże, czyści duszę, rozpala ją miłością ku Bogu i bliźnim i miłośnie podbija dusze Bogu przez Niepokalaną.

Numer 3/1923 str. 33

Z kronik franciszkańskich. Wilno

Numer 3/1923, str. 41

Franciszkanie zapuszczali się jako misjonarze pomiędzy pogański lud litewski jeszcze w XIII wieku, ale dopiero w pierwszej ćwierci XIV w. wielki książę litewski Gedymін sprowadził ich do Wilna, gdzie w roku 1323 mieli swój kościół i klasztor. Podczas nieobecności Gedymina, pogański lud wymordował w r. 1333 czternastu pierwszych osiadłych tu franciszkanów, jednych ścinając mieczem, innych siedmiu wbił na krzyże i z krzyżami wrzucił do rzeki Wilejki.

Poraz drugi, w 8 lat później (1341), wymordowano tu 36 franciszkanów, a w 60 lat potem (1403) sześciu jeszcze franciszkanów poniosło tu śmierć męczeńską.

- Klasztor ten przetrwał aż do roku 1864, w którym przez rząd carski został zniesiony, kościół obrócony na archiwum krajowe, a klasztor zamieniono na użytek świecki.

Jeszcze za czasów franciszkańskich w obszernej izbie przy wejściu do klasztoru, około r. 1706 umieszczono w ścianie, w głębokiej framudze, wielką, kamienną (stukową) piękną figurę Niepokalanej NMP. - Skoro wypędzono stąd franciszkanów, a w klasztorze rozsadowiły się różne urzędy, z rozporządzenia rządu (1864) została ta figura zasłonięta deskami, ale przez szpary widać ją było. - W r. 1890 generał gubernator Kochanów kazał zarządowi miasta, na którego własność klasztor ten przeszedł, zupełnie usunąć ową figurę Niepokalanej, lecz członek zarządu, Feliks Pietraszkiewicz, któremu polecono to zrobić, zakrył ją lepiej deskami, a deski pokrył wapnem.

Z czasem tynk odpadł, a w deskach ktoś zrobił okienko, przez które jakby w więzieniu widać było Niepokalaną. Na wszystkich, którzy przechodzili, widok M[ożej] Bożej niewolnej, więzionej, robił nadzwyczajne wrażenie i już wówczas, spotykało się gromadki klęczące przed tak prześladowaną N. Panną modląc się do Niej gorąco.



I działa się tu cuda i sława Uwięzionej rozchodziła się coraz dalej; posypały się prośby do gubernatora, do Petersburga, by wolno było Niepokalaną odsłonić, ale wszelkie te starania jak były bezowocne, tak znowu powiększały litość nad N. Panną i pobożność do Niej.

Nadszedł dopiero rok 1905, rok ukazu tolerancyjnego. Korzystając z tego, żyjący dotąd p. Ludwik Ostrejko, urzędnik magistratu, swoim kosztem i ze składek, przede wszystkim odsłonił ową figurę. Po odjęciu desek wyłoniła się na widok piękna postać Niepokalanej, z rękami na piersiach, stojąca na księżycu. Następnie zabrał się do urządzenia tu kaplicy, Z przedsięwzięcia klasztornej przez przebudowę ścian, uzyskał tyle miejsca, że powstała piękna kaplica; pod figurą ustawił ołtarz; sprawił kolorowe okna, urządził malutką zakrystyjkę i zdobył kilka celek klasztornych na mieszkanie dla kapelana.

Dnia 8 października 1906 r. ks. bp wileński Edward Ropp poświęcił, tę kaplicę wobec kilkunastotysięcznej rzeszy! ludu, który zaległ całe podwórze klasztorne przed ową kaplicą. Figura ta po Ostrej Bramie, cieszy się w Wilnie największą czcią - o cudach i łaskach tu doznawanych świadczą setki wotów koło figury i tłumy ludu, modlące się przed Nią. - W r. 1919 wrócili tu OO. Franciszkanie i osiedli przy tej kapliczce.

Numer 3/1923, str. 41

Pośredniczka wszystkich łask

Numer 4/1923 str. 53

Uważajcie przeto dusze wierne, mówi św. Bernard, jak dalece chce Pan Bóg, abyśmy z jak największym nabożeństwem i najserdeczniej czcili Maryję, uciekając się pod Jej opiekę zawsze i z ufnością, kiedy oto złożył w Niej pełność dóbr wszelkich, abyśmy odtąd cokolwiek mieć możemy nadziei łaski i zbawienia, wiedzieli, że **wszystko to z Jej rąk** otrzymujemy, św. Antoni Padewski podobnież: **wszelkie łaski** - powiadał - udzielone ludziom, dostają się do nich za pośrednictwem Maryi.

Dlatego porównana jest Ona do księżycy: albowiem, a są to słowa św. Bonawentury, podobnie jak księżyc umieszczony pomiędzy ziemią a słońcem, pośrednicząc między nimi, światło, jakie odbiera od słońca rozacza po ziemi, tak i Bogarodzica Dziewica, Królowa Niebieska, między nami a Bogiem będąc Pośredniczką, promieniami łaski Bożej, Słońca wiekuistego, jakby odbijając je na sobie, nas obdarza i oświeca.

Dlatego także Kościół nazywa Ją *Bramą niebieską*. Jakoż - według uwagi św. Bernarda - podobnie jak każda łaska udzielana przez króla, dostając się do jego poddanych, przejść musi przez bramę jego pałacu, tak **żadna łaska nie spływa z nieba na ziemię inaczej, jak przez ręce Maryi**. A św. Bonawentura przydaje, że Maryja i dlatego



nazwaną jest **Bramą niebieską**, że nikt do nieba dostać się nie może, nie przechodząc przez Nią, jakby przez Bramę.

Takowe przekonanie nasze stwierdza i św. Hieronim, albo - jak to utrzymują niektórzy - inny z pierwszych wieków Ojciec Kościoła, któremu zawdzięczamy kazanie na Wniebowzięcie, zamieszczone pomiędzy dziełami tegoż świętego. Powiada on, że łaska jest zawarta w Chrystusie Panu, jako w głowie, z której wypływają i rozchodzą się po nas (którzy jesteśmy członkami tego ciała, którego On jest głową) **wszystkie** siły ożywcze: to jest pomoce boskie, niezbędne do otrzymania zbawienia, i że ta sama pełność zawiera się w Maryi, jako w szyi, przez które one soki ożywcze dostają się do innych członków mistycznego ciała Chrystusowego. Św. Bernardyn Sieneński, przytaczając te słowa, potwierdza i rozwija myśl w nich zawartą. Powiada, że wierni, którzy stanowią mistyczne ciało Chrystusowe, otrzymują przez pośrednictwo Maryi **wszelkie łaski życia duchowego**, pochodzące pierwotnie od Pana Jezusa jako tego ciała głowy. A następnie, chcąc wykazać powody takiego przywileju Matki Bożej, przydaje: "Ponieważ cała natura Boża raczyła zamknąć się w przeczystym łonie Niepokalanej Dziewicy, przeto nie wahać się powiedzieć, że otrzymała Ona jakby władzę nad wszelkimi wpływami łaski, gdy Syn Boży wychodząc na świat z Jej błogosławionego żywota, sprawił, że z niego wypłynęły potoki **wszelkich darów niebieskich**". I jest to tylko powtórzeniem tego, co tenże święty wyraża w tym samym rozdziale, a jeszcze dobitniej. Twierdzi on, że od chwili jak Dziewica Matka poczęła w łonie swoim Słowo Boże, nabyła poniekąd jakby władzę nad **wszystkimi** darami, wypływającymi od Ducha Świętego tak, że **żadne stworzenie** nie otrzymało od Boga jakowej łaski inaczej, jak według samejże Przenajświętszej Matki rozsławiania.

W takimże znaczeniu o. Krasset wyklada ten ustęp Pisma Bożego, w którym prorok Jeremiasz, mówiąc o wcieleniu Słowa Bożego i o Maryi, Matce Jego, powiada że: *Białogłowa ogarnie męża*. Oto jest jego wykład: "Podobnie jak linia, idąca ze środka do koła, nie może wyjść poza jego obręb bez przejścia przez obwód, tak **żadna łaska** nie może dostać się do nas od Pana Jezusa, środka dobra wszelkiego, nie przechodząc przez Maryję. która posiadając Syna Bożego w swym łonie, *ogarnęła Go rzeczywiście; Białogłowa ogarnęła Męża*".

Z tego więc - według św. Bernarda - wynika, że **wszystkie dary, wszelkie cnoty, wszelkie łaski rozdaje Maryja komu chce, kiedy chce i jak chce**. Ryszard od św. Wawrzyńca powiada także, że Pan Bóg postanowił, aby wszelkie dobra, jakie udziela swoim stworzeniom, przechodziły przez ręce Maryi. Toteż pobożny opat Celejski wszystkim zaleca, aby się uciekali do Tej - jak Ją nazywa - łask Szafarki, albowiem świat i wszyscy ludzie nie posiadają innego środka otrzymania dóbr, jakich pragną i spodziewają się.



Okazuje się tedy wyraźnie, że wszyscy ci święci i różni znakomici autorowie, utrzymując, że **wszelkie** łaski dostają się do nas za pośrednictwem Maryi, nie mieli na myśli wyrażać się w ten sposób jedynie dlatego, żeśmy od Niej otrzymali Jezusa, Źródło dobra wszelkiego, jak to chciałby rozumieć autor wyżej przez nas wspomniany, lecz że prócz tego - twierdzą oni stanowczo - iż Pan Bóg, dawszy nam Chrystusa Pana za Odkupiciela, postanowił, aby **wszelkie łaski**, jakie były i będą udzielone ludziom do końca świata na mocy Jego zasług, udzielane zostały **przez ręce Maryi**.

Z tego o. Suarez wyprowadza wniosek, że jest to dziś **powszechnie w Kościele całym przyjętym zdaniem**, iż pośrednictwo Maryi jest nam nie tylko pożytecznym, lecz niezbędnym, a **niezbędnym** - powiedzieliśmy - nie bezwzględnie, bo takim jest tylko pośrednictwo Pana Jezusa, lecz niezbędnym odnośnie do tego, jak rzeczy stoją, albowiem według pojęcia Kościoła, orzeczonego przez św. Bernarda: Pan Bóg postanowił, że **żadna łaska nie będzie nam udzieloną inaczej, jak za pośrednictwem Maryi**.

A i przed św. Bernardem toż samo utrzymywał św. Ildefons, który w te słowa przemawia do Przenajświętszej Panny: "O Maryjo! Spodobało się Stwórcy złożyć w ręce Twoje wszelkie dobra zgotowane przez Niego dla ludzi; Tobie zwierzył wszystkie skarby i wszystkie bogactwa łask swoich". Według św. Piotra Damianiego, Pan Bóg nie chciał stać się człowiekiem bez przyzwolenia Maryi, a to z dwóch powodów: najprzód, abyśmy wszyscy tak wielkie dobrodziejstwa zawdzięczali tej Boga Rodzicielce; po wtóre aby nam dać poznać, że zbawienie wszystkich ludzi **całkiem zdane zostało Jej rozstrzygnięciu**.

Św. Bonawentura rozbiera ustęp Pisma Bożego, w którym prorok Izajasz zapowiada, że z pokolenia Jessego ma wyniść Latorośl, oznaczająca Maryję, a z tej Latorośli Kwiat, to jest Syn Boży wcielony, na którym spocznie Duch Święty. *Wynijdzie Różdżka z korzenia Jessego; a kwiat z korzenia Jego wyrośnie i spocznie na Nim Duch Pański.*

I oto uwaga, jaką robi nad tymi ślicznymi słowami: "Ktokolwiek pragnie otrzymać łaskę Ducha Świętego - powiada on - powinien szukać Kwiatu na Latorośli, to jest Jezusa **u Maryi**, przez Latorośl bowiem do Kwiatu, a przez Kwiat do Boga się dostajemy". I w końcu przydaje: "Jeśli pragniesz mieć Kwiat ten, Latorośl Jego nachyl ku sobie modlitwą, a wtedy dopiero dosięgniesz Kwiatu". A wykładając te słowa Ewangelii na uroczystość Trzech Króli przypadającej: *I znaleźli Dziecię z Maryją Matką Jego*, Doktor Seraficki powiada: "**Nie znajdziesz Jezusa inaczej, jak z Maryją i przez Maryję**" - i kończy tym, że na próżno szuka Jezusa, kto aby Go znaleźć nie szuka z Maryją. Z tego to powodu i św. Ildefons mówi: "Pragnę być sługą Syna; a że **nie można dostać się do służby Syna, bez służenia Matce, więc chcę być sługą Maryi**".

Św. Alfons Liguori

Numer 4/1923 str. 53



Wspomnienia październikowe

Numer 10/1923 str. 146

Było to w roku 1917 r. Jesienne słońce wcześniej dobiegło do horyzontu, a Rzym pogrążał się coraz bardziej w okalających ciemnościach, broniąc się przed nimi setkami i tysiącami zaświecanych lamp.

W Kolegium Międzynarodowym OO. Franciszkanów, do jednej z cel prawie chyłkiem wsuwają się młodzi zakonnicy. Wszedł siódmy - już wszyscy. Klucz w drzwiach przekręcono, a gromadka otoczyła podłużny stół, u którego szczytu na podwyższeniu widniała piękna figurka Niepokalanej pomiędzy dwoma gorejącymi świecami. Po modlitwie wstępnej przeczytano list O. Aleksandra Bazile, spowiednika Ojca Św[iętego], w którym tenże oświadcza, że sprawę Milicji Niepokalanej przedstawi. Namiestnikowi Chrystusowemu. Potem projekt "programu": cel, środki, warunki. Nad każdym z tych punktów dyskusja, wreszcie rezolucja przez głosowanie. Długo tak radzą, a na twarzach wszystkich odbija się spokój, ufność i miłość gotowa do ofiar dla zbawienia dusz przez Niepokalaną, a zarazem troska o dobre postawienie sprawy. Trzech z nich to młodzi księża: jeden rumun, drugi włos, a trzeci urodzony wprawdzie i wychowany w rumuńskim mieście Gałaczu, ale z ojca polaka, a matki rusinki - to O. Antoni Maria Głowiński.

Inni są klerykami jeszcze, mniej lub więcej" zbliżeni do uroczystego dnia kapłańskich święceń. I właśnie w celi jednego z nich odbywało się, za pozwoleniem przełożonych, to pierwsze posiedzenie Milicji. Kleryk ten - to Antoni M-a Mansi. Urodzony w Londynie, ale z włoskich rodziców, zdolny poeta, muzyk, dobrze władał językiem nie tylko ojczystym, ale i angielskim, francuskim i klasyczną łaciną. Przede wszystkim zaś był wzorowym zakonnikiem.

Działo się to dnia 16 października.

Minął rok. Byłem wówczas na wakacjach w górach Umrji u biskupa z Amelii.

O. Antoni Głowiński jeszcze przygotowywał się do ostatnich egzaminów dla doktoratu z teologii. Gdy je pozdawał, wysłano go do ojczyzny Św. O. Franciszka, Asyżu na wytchnienie, przed ostatecznym powrotem do Rumunii. Po drodze wstąpił do Amelii. Był tam krótko, ale nie zapomnę tej prostoty, tej czystości i piękności duszy, która widniała mu na obliczu.

Za miesiąc - wiadomość: "O. Antoni odwiedzając jeńców rumunów (z Transylwanii) zaraził się hiszpanką; w wysokiej już gorączce położył się, gorzej mu i już obecnie otrzyma! Ostatnie Sakramenty". Wkrótce potem boleśniesz jeszcze wieść... "umarł".



...Ale śmiercią świątobliwego. Nie tylko, na tej ziemi dłużej pozostać nie pragnął, lecz nawet, gdy w ostatnich swoich dniach po Komunii Św. zasnął, a następnie się obudził, rzekł: "O jak mi przykro, że się jeszcze zbudził na tej ziemi". "Czemu?" go zapytano. Bo miałem nadzieję, że zbudzę się w niebie.

I nie bezpodstawną była ta nadzieja, boć w rodzinnym jeszcze mieście nazywano go powszechnie "świętym młodzieńcem". Rodzona jego siostra, a obecnie zakonnica u Sióstr "Naszej Pani ze Syjonu", tak o nim pisze: "Nie zapomnę nigdy tego chodzenia do kościoła na Mszę św. o 7.30 podczas szkolnych wakacji. Przez drogę ściśle milczenie, bo pierwsze słowo miało być dla dobrego Boga. Po Mszy św.

i dziękczynieniu (a do Komunii Św. chodził o ile tylko mógł codziennie) wracaliśmy mama, brat i ja, rozmawiając o świętych myślach, które nam się nasunęły w kościele. Ojciec później był pozyskany, lecz z początku zabraniał nam czytać "Żywotów Świętych", by czasem mój brat nie wstąpił do klasztoru," A dalej pisze: "Idąc do liceum, mój drogi brat odmawiał różaniec. Ile modlitw, aktów strzelistych, duchownych Komunii i umartwień co dzień dokonywał mogłam sobie wyobrażać z tego, jak mnie czynić polecał".

Przepowiedział też kiedy umrze. Gdy go spytano z kądem o tym wie, odrzekł: "Anioł Stróż mi powiedział". I rzeczywiście wtedy umarł, a było to w roku 1918 około godz. 9 wieczór dnia 18 października.

Hiszpanka szalała coraz bardziej. Wróciłem do Rzymu. Na wstępie do Kolegium dowiaduje się, że kleryk Antoni M-a Mansi ciężko na hiszpankę zapadł. Mimo ogólnego zakazu uczęszczania do chorych z obawy zarażenia się, otrzymałem pozwolenie, by go odwiedzać.

Lekarz nadziei już nie robił, śmierć szybkim krokiem się zbliżała. Rektor Kolegium O. Stefan Ignndi, nie zważając na zaraźliwość choroby, przebywał u łóżka chorego. [1923] r. Antoni zaś wykorzystywał tę okoliczność, by tym więcej zebrać aktów posłuszeństwa. i tak, między innymi prosił o pozwolenie, by mógł zaśpiewać pieśń do Matki Najświętszej, a otrzymawszy je, mimo osłabienia, począł śpiewać cudną pieśń po włosku: "Jesteś czystą, jesteś dobrą, jesteś piękną o Maryjo; każda dusza wie, że słodszej matki nie ma na świecie". - Przeglądając potem jego pisma, znaleźliśmy wiersz, który on ułożył ku czci Bł. Bonawentury z Potencji, franciszkanina; w nim zaś zwrotkę: "Niech nam będzie danym umierając ze śpiewem: «Zdrowaś Maryjo», wzlecieć z Tobą do nieba". I - danym mu było.

W niczym nie wyróżniał się od innych, tylko tym że ściśle zachowywał wszelkie przepisy i wszystko, chociaż zwyczajne, czynił dobrze. Jaką zaś była w głębi jego dusza niech nam odsłoni choćby następująca notatka pod datą 27 września 1915 roku.



Powoływano wówczas do wojska, a rząd pod wpływem masonstwa gwałcąc elementarne pojęcia o zadaniu osób Bogu poświęconych brał i kleryków pod karabin. Tak więc przed wyjazdem do rodziców na pożegnanie i do przeglądu wojskowego pisze on w zeszyciku, który znaleźliśmy po jego śmierci: "I oto, o Jezu, w Twoich zamiarach dojrzała godzina i dla mnie... Mam jechać... Z pewnością Ty to chcesz, albo przynajmniej pozwalasz... Jest także zgodnym z życzeniem Twego ojcowskiego Serca bym, w tej niepewnej dla mnie godzinie, pojechał wyrazić moim rodzicom wdzięczność i miłość. Dobrze. Ale... co się stanie ze mną? Cóż pocznę ja, o Jezu, rozbita łódeczka w pełnym zasadzek morzu zajęć światowych? - Ach, o dobry Ojczy, o Przyjacielu wierny, oto pierwsza rzecz o którą Cię proszę. Jeśli mam znieść tę próbę, niech nie padnę pod nią, lecz sercem wzlatuję zawsze do Ciebie, Miłośniku Boży, Oblubieńcze duszy mojej. Wyrzekłem się świata; niech on więc, o Jezu, mnie nie skała, niech nie stanie się nigdy panem mego serca, moich uczuć, moich myśli, mojej woli: - Powrócę ja, o Panie, by śpiewać z tyloma ukochanymi współbraćmi Twoją chwałę u Twych ołtarzy? Podejmę znowu prędko słodkie zajęcie nauki; środek najświętszy i konieczny, by zostać Twoim gorliwym kapłanem? Powrócę ja, i będę zapisywał na tym papierze pociechy mej duszy, moje postępy duchowne, moje upadki?... Nie wiem. To tylko Ci mówię: Tyś tak chciał, a ja idę pełnić Twoją najświętszą wolę. I oświadczani, że Wolę tą pragnę zawsze wypełniać. Być może, o Panie, i nie wątpię o tym, że moja natura będzie się zrywać, buntować a nawet odmawiać posłuszeństwa, lecz Ty spoglądaj na moją stałą intencję; słabego, wzmocnij; chwiejącemu przybądź z pomocą i wesprzyj, upadłemu, przebac i podźwignij. - Co zaś do przyczyny która mnie odrywa od skromnej celki, nie wiem, o Panie, co powiedzieć, co wybrać, o co prosić; czy o uwolnienie od tego ciężaru (a mam niezachwianą ufność, że uczynić to możesz), czy iść wprost na jego spotkanie. Lepiej więc, zwrócę się do Ciebie: Ty znasz mą naturę, moje zdolności; mą siłą, to trochę czym rozporządzam. Ach! błagam Cię, o dobry Ojczy, zajmij się sam tą sprawą i gdzie chcesz, tam mnie umieść. Mam być żołnierzem?

To wtedy, w tych okropnych niebezpieczeństwach duszy, daj, bym i w tym stanie mógł spełnić piękną misję do której mnie powołałeś, bym niósł duszom ulgę przez uczynki miłosierdzia i dał im szczęście stając się przewodnikiem wielu, wielu dusz, by je wszystkie do Ciebie doprowadzić. Chcesz bym powrócił i oblókł niezadługo znowu drogi habit zakonny? O! niech przyjdzie ta godzina błogosławiona, a ja niech Ci będę za to wdzięczny życiem gorliwszym, bardziej jeszcze miłującym przepisy zakonne, posłuszeństwo i to drogie bratnie współżycie. - Jednym słowem o Jezu, oświadczam, że od tej chwili chcę wszystko przyjąć z Twoich najświętszych rąk, życie albo śmierć, radość albo smutek; oświadczam jeszcze, że chcę być zawsze Twoim najwierniejszym miłośnikiem, pomny na śluby zakonne, które mnie z Tobą słodko związały i synem najczulszym Twojej drogiej Matki, w której miłosierne ręce mam nadzieję wyzionąć mego ducha, aż mnie nie weźmiesz do siebie, bym Cię używał na wieki w niebie. Tak niech się stanie, o Jezu. - Niech żyje Jezus i niech żyje Maryja".



I z pieśnią do Maryi na ustach wyzionął w Jej ręce ducha w roku 1918 dnia 31 października.

Numer 10/1923 str. 146